Rok I. Kraków-Podgórze, czwartek 29 października 1903. Nr 137.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. ——— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Drożyzna w Krakowie
i byt urzędników.

Nie ulega wątpliwości, że Kraków należy do rzędu miast, w których ceny wszystkich artykułów, niezbędnych do pokrycia potrzeb codziennego życia, są bardzo wysokie. Jak każde większe centrum, zamieszkuje miasto nasze pokaźny zastęp urzędników, którzy, nie mogąc w pozaurzędowych godzinach zarabiać na chleb, zmuszeni są ograniczać się szczupłą, mimo podwyższenia, pensyą. W celu polepszenia stosunków finansowych rozpoczął się obecnie w Krakowie między urzędnikami państwowymi wszystkich dykasteryi ruch, zainicyowany przez kilku ludzi dobrej a silnej woli, który oby jak najrychlej wydał pożądane owoce. W danym wypadku chodzi o podwyższenie tak zw. dodatku aktywalnego*) względnie o przyznanie dla Krakowa aż do czasu, w którym sprawa ta ustawowo będzie unormowaną, dodatku drożyźnianego w rocznej ryczałtowej kwocie 300 koron dla czterech najniższych rang. Że ruch, o którym wspomnieliśmy, jest bardzo na czasie, o tem chyba nikt wątpić nie może. Dodatek aktywalny, unormowany ustawą z r. 1873, był podówczas może odpowiednio wysokim — dziś stanowczo nie wystarcza, zwłaszcza w Krakowie, który w tym roku z powodu wylewu poniósł obliczoną przez magistrat szkodę w kwocie 3 mil. 850 tysięcy koron i która to szkoda dotknęła prócz tych, którzy bezpośrednio ucierpieli, pośrednio także wszystkich innych mieszkańców. Wszakże mieszkania, położone w zalanych dzielnicach „Nowy Świat", części „Piasku", w Zwierzyńcu, Półwsiu Zwierz. i w Dębnikach, zamieszkałe przeważnie przez urzędników, musiały być przez nich opróżnione, skutkiem czego, wobec zwiększonego popytu, podskoczyły znacznie ceny mieszkań w innych, wyżej położonych dzielnicach. Pomijając wysokie czynsze, do których przybywa jeszcze przerzucony z właścicieli na lokatorów wodociągowy, mamy jeszcze szereg innych powodów, dla których akcyę urzędników poprzeć należy. I tak w pierwszej linii zwraca na się uwagę cena artykułów spożywczych. Dla zilustrowania pozwolimy sobie przytoczyć kilka niezmiernie ciekawych dat, a że mówimy o urzędnikach, weźmiemy pod uwagę lata przed podwyższeniem płac i rok obecny. I tak widzimy, że *przed laty pięciu kosztował:*

*) Dodatek aktywalny jest to kwota, którą urzędnicy otrzymują obok pensyi, za czynną służbę. Dodatek ten nie jest wliczony do emerytury.



Widmo w górach. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana).

		K h.		K h.
1	klg. mięsa . .	—'88	*a dziś*	1'20
100	„ ziemniaków	2'40	„	6'—
1	„ chleba . .	—'16	„	—'26
1	„ nafty . .	—'28	„	—'40
1	„ masła . .	1'—	„	2'40
1	„ smalcu . .	1'20	„	1'80
50	„ węgla . .	—'50	„	—'76

prócz tego podrożały znacznie wszystkie inne wytwory przemysłu.

Zestawmy teraz na podstawie powyższych danych choć w głównych zarysach budżet domowy miesięczny rodziny urzędniczej, złożonej z męża, żony, dwojga dzieci i sługi, mieszkających w 2 pokojach i kuchni. Budżet ten ułożymy znów w dwóch rubrykach.

	Przed 5 laty	obecnie
	K h.	K h.
1. mieszkanie	38'—	50'—
2. mięso (1 klg. dziennie)	26'40	36'—
3. chleb i bułki (3 klg. dz.)	14'40	23'40
4. masło, smalec etc. .	5'40	10'80
5. cukier (6 klg.) . .	4'60	4'60
6) nafta ($^1/_2$ klg. dz.) .	4'20	6'—
7. węgiel (przeciętnie 10 ctn. miesięcznie) i drzewo 60 hal. . . .	6'20	8'20
8. kawa i herbata . .	3'—	3'—
9. ziemniaki	2'20	5'—
10. mąka (6 klg.) . . .	1'20	1'90
11. jarzyny, krupy, jaja itp.	6'—	10'—
12. mleko	9'—	12'—
razem okrągło . .	120'—	170'—

czyli rocznie *przed laty 5* okrągło 1.800 kor.; *a obecnie* 2.500 kor.

Do tego należy doliczyć miesięczny wydatek na ubrania i obuwie, licząc najskromniej po 30 kor. miesięcznie (dla 4 osób), wreszcie zapłatę sługi po 8 koron, co czyni rocznie 360 kor. i 96 kor. Budżet zatem roczny wynosi okrągło obecnie 2.500 koron (przed laty 5 okrągło 1.850 koron).

Teraz przypatrzmy się pokryciu, jakie ma na te niezbędne potrzeby urzędnik n. p. XI. rangi.

Pensya jego wynosi 1600 kor., dodatek aktywalny 360 kor., razem 1.960 kor. Od tego trzeba odliczyć 3% podatek pensyjny, pozostaje mu zatem rocznie 1.864 koron na pokrycie wydatków w kwocie 2.500 koron, czyli roczny niedobór okrągło 600 koron.

Przed t. zw. polepszeniem płac, lat temu 5 wstecz, wynosił roczny budżet urzędnika XI. kl. rangi 1.800 kor. — na to miał pokrycie: pensya 1.200 kor., dodatek aktyw. 360 kor., dodatek sustentacyjny 120 kor. czyli razem 1.680 kor., zaś po potrąceniu podatków i na t. zw. fundusz wdowi (70 kor.) — 1.610 kor. Niedobór wynosił zatem 200 koron. Taki zysk mają urzędnicy po polepszeniu płac. Jak oni łatają dziury budżetowe, to już ich tajemnica — ile łez, pracy nocnej i wysiłków to łatanie kosztuje, o tem długo i szeroko pisać by można.

Przedstawiliśmy tu jednak tylko wydatki niezbędne, a gdzież zaspokojenie innych potrzeb człowieka kulturalnego! O zaspokojeniu tych potrzeb nie myślano widocznie, regulując płace urzędników, tych prawdziwych proletaryuszy inteligencyi.

Dodatek aktywalny ma według ustawy służyć w połowie na pokrycie zwiększonych kosztów, które musi ponosić urzędnik, urzędujący w droższem mieście, oraz w drugiej połowie na mieszkanie. To też ci, którzy otrzymują mieszkanie *in natura*, dostają tylko połowę dodatku. Dziś przyzwyczaili się już urzędnicy do zużywania całego dodatku na opłatę mieszkania i... do dopłacania z pensyi do czynszu. O cenie mieszkań w Krakowie po powodzi już mówiliśmy, tu dodajemy w tej kwestyi jeszcze, że Kraków, jako miasto forteczne, obarczone rewersami demolacyjnemi, nie może się pod względem budowlanym rozwijać i nie można mieć nadziei, by, mimo wzrostu ludności, wzrosła równomiernie liczba mieszkań, a tem samem by spadła cena czynszów.

Dodatek aktywalny rozpada się na cztery klasy; normując go, nie zastanowiono się widocznie nad tem, że co do kosztów mieszkania między Wiedniem a n. p. Ślemieniem znalazłoby się więcej klas. Jakże jednak wygląda ta sprawa u wojska?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krakowska maffia i camorra.

Gumpel Gerson Bazes — i władze podatkowe.

Nie jest on jednak bezbronny, ten nasz G. G. Bazes, przeciwnie, nie trudno przyjdzie mu bronić się i wobec podniesionych zarzutów zasłonić tarczą argumentu, iż sprawki jego *bez protekcyi władz* byłyby nie możliwe.

Tak jest. Oczywista, że G. G. Bazes sam przez się nic nie znaczy. Gdyby krakowskie władze podatkowe nie tolerowały jego łotrostw, gdyby mu nie szły we wszystkiem na rękę, gdyby go stale nie protegowały i nie widziały w nim swego Benjaminka, G. G. Bazes nie byłby .... Bazesem!

Doprawdy, zwykłemu obserwatorowi życia społecznego w głowie się pomieścić nie może, jak ten człowiek bez żadnego wykształcenia, obdarzony jeno sprytem i energią, ale zresztą zażywający *jaknajgorszej opinii*, notoryczny szuler*) i tinglo-

*) Ugruntowaną opinię, że jest jednym z najgorszych szulerów w mieście, G. G. Bazes posiada od dawna. Wymieniają wcale liczny szereg ofiar, które umiał zręcznie oskubać przy zielonym stoliku. Co prawda, niekiedy karta mu nie szła — i jedną z klasycznych historyj z ostatnich miesięcy przytoczę tu dla ilustracyi. Klika bazesowska uprawia grę głównie w „Kole obywatelskiem“ (czytaj „szulernia“, lub „kasyno żydowskie“).

Otóż w lecie r. 1903, podczas upałów, siedzieli przy stoliku karcianym pp. G. G. Bazes, Henryk Rimler, Załmuś Holzer, Jakób Hochstim i niejaki Schenkel — a więc całe konsorcyum — a jako ich kontrapartner zasiadał p. St. S., długoletni prokurzysta p. dra H. Sz. Dobrana ta kompania postanowiła przeprowadzić przy stoliku tak zwane w ich żargonie „Nachtschichten“ od godz. 11-ej w nocy do 3 lub 4-ej zrana — i istotnie przez trzy noce z rzędu odbywała te „szychty“. Szczęście sprzyjało tym razem p. St. S. i wygrał on od bazesowskich kumpanów ni mniej ni więcej jak 53.000 koron (pięćdziesiąt trzy

Z TEATRU.

„Dzieci Waniuszyna“ dramat w 4 aktach S. Najdienowa, przekład F. Frączkowskiego. Premiera z dnia 24 października 1903.

(Dokończenie).

Jak już wspomniano, sztuka Najdienowa przykuwa, więzi, interesuje. W widowni panuje przeważnie głęboka cisza, albo odzywa się szept wzruszenia lub podziwu. W akcie trzecim w niejednych oczach zabłysła łza szczerego wzruszenia. Nieliczne, płytkie uwagi urodzonych gruboskórców na temat „drastyczności“ niektórych scen lub wyrażeń, przekonywały tylko, że od czasów biblijnych, w których niekiedy miotano perły w sposób niewłaściwy, nie wiele się w świecie zmieniło.

Co niezawodnie stanowiło lwią część w tej pełnej prawdy i artystycznych wzruszeń całości, to gra artystów, tak dobrze ułożona, tak zespolona, taka równa, bez zarzutu. Uzupełnili autora, a on ich uzupełnił, dając im możność odczuwania na scenie tętna żywych wzruszeń — co zawsze aktora „bierze“ i potęguje jego siłę.

Najpierw zatem p. Sosnowski w roli starego Waniuszyna. Artysta wydobył z tej postaci plastyczność; samym zewnętrznym wyglądem, grą twarzy, ruchami, odrazu, po kilku scenach dał się widowni poznać, a przez to osiągnął najwyższe zadanie autora: że widz mógł śledzić jego słowa i czyny, nie potrzebując równocześnie zestawiać wrażeń dla wyrobienia sobie sądu, z kim ma właściwie do czynienia. Waniuszyn Sosnowskiego, mimo bardzo skomplikowych momentów, był zrozumiały i wyraźny. W akcie trzecim wydobył p. Sosnowski ze siebie potężną głębię uczucia w scenie z dziećmi po powrocie z kościoła i w scenie z Aleksym i to bez melodramatu, w pięknie utrzymanej artystycznej mierze. W akcie ostatnim tylko za mało nam uwydatnił, czy stary Waniuszyn już od początku tego aktu zdał sobie sprawę co ma uczynić ze sobą, czy też postanowienie odebrania sobie życia powziął dopiero pod wpływem listu Aleksego.

Oryginalny i prawdziwie artystycznie pomyślany typ odtworzył p. Jednowski z roli Krasawina, oszukanego męża Ludwiki, który zapija się, którego ideałem życia jest „jeździć na gumach“, który za swój zawód żąda pieniężnego odszkodowania, a przecież ma w sobie błysk lepszego uczucia, rysy sympatycznej prostoty i naiwności. W scenie, gdy ten brutalny komiwojażer prosi swą żonę, która go przecie oszukała, aby jemu zapomniała urazy i wróciła do niego — p. Jednowski zapanował nad teatrem. Przyczyniła mu się do sukcesu wyborna charakteryzacya.

P. Mielewski z właściwą temu artyście pewnością siebie i werwą zagrał Konstantego, ale nie był jednolitym. Trudno było nieraz zdać sobie sprawę, czy on z gruntu zły, czy tylko zewnętrznie gburowaty. Zdaje się, że autor chciał mieć to pierwsze. W scenie z narzeczoną p. Mielewski wszedł na chwilę w komizm, co nie było właściwe. Najsilniejszym był w akcie trzecim, w scenie z Heleną i z ojcem, gdy własne rodzeństwo oskarża go o uwiedzenie siostry.

Pan Zelwerowicz w małej roli cynicznego Szeczetkina wydobył typ, który mimo, iż jest tylko przyczepką w sztuce, utrzymał się dzięki inwencyi artysty na równi z wybitnemi postaciami.

Prawdziwą a radosną niespodziankę zrobił nam p. Frączkowski w roli Aleksego. Grał przedewszystkiem z wielkim pietyzmem i zapałem, a wniknął w postać i przeprowadził ją artystycznie. Brakło mu czasem stanowczości w ruchu lub słowie, czasem głos złamał się (akt III. w scenie, gdy pada ojcu do nóg), ale całość była pełna prawdy i siły. Był w tej grze dowód prawdziwego talentu.

Z pań najwybitniejszą rolę miała pani Wysocka, a mocą swego intuicyjnego talentu wydobyła z niej momenty na długo pamiętne. Zakończenie aktu pierwszego — to wielka chwila. Porwała widzów

wiec mógł wkraść się w zaufanie władz podatkowych i dostąpić godności, należnych prawym, sumiennym obywatelom.

I tak G. G. Bazes został członkiem komisyi szacunkowej podatku osob dochod., a na domiar „mężem zaufania“ krakowskiej administracyi podatków!

Tylko tego rodzaju szef, jak p. starszy radca skarbu Piotr Habliński, dopuszczający się *w każdej dziedzinie podatków niesłychanych nadużyć, odznaczający się rażącą nieznajomością ustaw* i horrendalnem niedbalstwem (zastrzegam się tu jednak że mówię tylko o Hablińskim u r z ę d n i k u; osobistemu jego honorowi nie zamierzam uchylić, owszem stwierdzam, że panu Hablińskiemu nie mam nic do zarzucenia jako człowiekowi prywatnemu) — otóż tylko taki starej daty, niedołężny austryacki urzędnik, jak p. Habliński, ze społeczeństwem w żadnej nie zostający styczności — pozbawiony zgoła ducha obywatelskiego — może posługiwać się Bazesami et consortes.

Jest to w jaskrawej sprzeczności nie tylko z duchem ustawy, ale z wyraźnem jej brzmieniem.

Panu Hablińskiemu (z którym jeszcze o sprawie „mężów zaufania“ pomówię osobno) wolno bowiem w myśl ustawy powoływać *samemu* obywateli na mężów zaufania, ale ustawa wyraźnie orzeka *(Vollzugsvorschrift z. G. v. 25 Oct. 1896. R. G. Bl. Nr. 220 — betreffend die directen Personalsteuern* II. Abschnitt Art. 38/7).

„In einem solchen Falle ist jedoch darauf Bedacht zu nehmen, dass Personen deren Unbefangenheit oder Vertrauenswürdigkeit *aus was immer fur Grunden in Zweifel* steht, nicht beigezogen werden“.

To chyba dość wyraźne! (C. d. n.)

Ludwik Szczepański.

---

tysięce). Ale wiadomo, że szczęścia przy kartach nie można sobie na stałe zniewolić — i trzeciej nocy p. St. S. począł tracić.... że zostało mu wreszcie tylko 36.000 koron. Z obawy, że i to w miarę dłuższej szulerki utraci, dostał zapobiegliwy p. St. S. bicia serca... i popadł w omdlenie. Oczywiście natychmiast przestano grać, p. St. S. pojechał do domu i na drugi dzień wypisał się z „Koła obyw.“, a w kilka dni później kupił sobie realność przy ulicy Czystej!

Tak, tak. Zielony stolik karciany — różni się od zielonego stołu w admin. podatków. Karty — to nie rejestra pana Hablińskiego, i tu nie zawsze nasz Bazes wygrywa.

Proces hr. Kwileckiej.

Berlin, 26 października.

Pierwszy dzień procesu.

Wprowadzają na salę hr. Węsierską-Kwilecką. Jest to wysoka, arystokratyczna postać z siwemi już i *a la* Marya Antonina zaczesanemi włosami. Białe rękawiczki — patrzy przez lorgnon ze srebrną rączką. Jej mąż jest również typem eleganckiego arystokraty.

Młody Parcz-Kwilecki.

Przewodniczący wywołuje świadków. Jest ich przeszło 200. Ogólne zainteresowanie budzi młodziutki Józef Adolf Stanisław Kwilecki, główna osoba procesu. Wprowadza go na salę siostra, a więc córka oskarżonej. Jest to śliczny chłopczyk o dużych, czarnych oczach. Cecylia Majer znajduje się w stanie błogosławionym i prawdopodobnie podczas procesu da życie piątemu już dziecku.

Przesłuchanie hrabiny.

Na pytania przewodniczącego hrabina odpowiada łamaną, nieraz wprost niezrozumiałą niemczyzną. Z mężem hulaką żyła źle. Nieraz przychodziło między nimi do bitek nawet. Hrabia obdłużył majorat na pół miliona marek. Kredyt ustawał, położenie stawało się coraz cięższe.

Przew. Wtedy to mówiłaś pani do znajomych: coś trzeba zrobić, najlepiej obwiążę się poduszką, aby ludzie myśleli, że jestem przy nadziei!

Osk. Takie rzeczy często się w żartach mówi.

Przew. Czy mężowi pani można przypisywać ojcostwo tego dziecka? On ma dziś 59 lat....

Osk. Ale jest taki zdrowy! On sto lat będzie żył.

Przew. Gdyś pani od męża wróciła do Wróblewa, nikt nie wierzył w odmienny stan pani. Wszyscy radzili, abyś pani odbyła tę słabość na rynku w Poznaniu, pod gołem niebem, bo inaczej będą uważali dziecko za podsunięte. Radzono tak żartem, ale to ilustruje, jak się na tę rzecz zapatrywano. Pani mimo to uciekłaś ze swoim połogiem aż do Berlina.

Oskarżona tłómaczy, że obawiała się, aby we Wróblewie rodzina Hektorów Kwileckich nie nastawała na życie dziecka (na sali senzacya), bo ją ciągle szpiegowali. Także chciała mieć dobrego lekarza pod ręką i lepszą opiekę.

Hrabina się żenowała!

Obrońca Wronker: A także hrabina miała dorosłe córki w domu i żenowała się odbywać połóg w ich obecności.

Przew. A dlaczegóż pani hrabina żadnego lekarza nie wezwała, tylko starą, nieudolną akuszerkę?

Osk. Na co mi było lekarza, skoro za sprawą Matki Boskiej połóg szczęśliwie odbyłam.

Przew. Po lekarza domowego z Wróblewa, dra Rosińskiego, telegrafowałaś pani dopiero po połogu, a gdy przyjechał, nie chciałaś go pani wpuścić do siebie.

Osk. Bo z uciechy on i mój mąż upili się i przyszli do domu zupełnie pijani.

Przew. Stara powiernica pani, Andruszewska, zeznała jednak na śmiertelnem łożu, że to wszystko było komedyą. Jej córka, Jadwiga, słyszała....

Osk. Jadwiga wyssała to sobie z palca. Ona nie chodzi nigdy do spowiedzi, jej nie można wierzyć.

Świńska krew w szampańskich flaszkach.

Przew. Andruszewska zeznała, że we Wróblewie krótko przed połogiem zabijano świnie, łapano ich krew do butelek z szampana i butelki te posyłano do Berlina. Krew ta służyła do lepszego upozorowania odbytego połogu.

Osk. Ja o tem nic nie wiem.

Przew. Z Paryża sprowadziłaś sobie pani jakiś specyalny szlafrok, wydęty z przodu, który pani nosiłaś przed połogiem.

Osk. Ja zwykle moje rzeczy z Paryża sprowadzam.

Z dalszych zeznań okazuje się, że i dr Rosiński z Wróblewa nie chciał wierzyć w odbyty

---

artystka, co jej się zawsze udaje, gdy chce i gra właściwą rolę.

Panie O r d o n ó w n a i S u l i m a z małych, nieznacznych ról wywiązały się nader poprawnie. W sztuce były ich postaci raczej ilustracyjnemi niż czynnemi.

Pełne uznanie należy się p. K o n a r s k i e j za dyskretną i równą grę i znakomicie pojętą i przeprowadzoną postać żony Waniuszyna.

Panna D u l ę b i a n k a w roli Helenki, za trudnej dla tej artystki, popisała się przecież ogromnym zasobem inteligencyi aktorskiej i niemałą zdolnością w opanowywaniu trudnych sytuacyi dramatycznych.

Pani J u t k i e w i c z jako podlotek (jedna z córek Waniuszyna), zrobiła wprost kreacyę ze swej małej rólki i wybiła się na pierwszy plan.

Pna C z e c h o w s k a jako druga córka Waniuszyna, z artystycznym realizmem zagrała scenę z Konstantym w trzecim akcie.

Kierownictwo artystyczne sztuki spoczywało w ręku p. Walewskiego.

Dr Włodzimierz Lewicki.

Szczęśliwiec

czyli

jak pan Jan odbył podróż poślubną ze Lwowa do Krakowa.

2

Zamrużył oczy i kręcił głową.

— Tak... szczęśliwy jestem bardzo... szczęście moje przechodzi granice... Powiedz pan sam... Pójdę teraz do swego wagonu... Na kanapie, przy okienku, siedzi istota, która — że tak powiem — należy do mnie całą istotą... Blondyneczka... noseczek... paluszki... Skarbie ty mój!... Aniołku!... Filoksero duszy mojej!... A nóżka! Boże, przecież to nie takie, z przeproszeniem, kopyta, jak nasze... to coś miniaturowego, czarodziejskiego... alegorycznego! Człowiek zjadłby taką nóżkę!... Ale, co pan się na tem rozumiesz. Pan jesteś materyalistą... zaraz wszystko rozbierasz, że tak powiem, analizujesz... Kawaler, to człowiek zimny, bez serca, bez uczuć! Wspomnisz pan moje słowa, gdy się ożenisz!.... Gdzie to pan Jan teraz? — pomyślisz sobie. Tak, a ja pójdę do swego wagonu... *Ona* czeka na mnie z niecierpliwością... czuje przedsmak, że tak powiem, mego przybycia... Powita mnie uśmiechem... Ja usiądę obok... ostrożnie dwoma paluszkami za bródeczkę...

Pan Jan zanosi się od śmiechu ze zbytku szczęścia.

— Kładę głowiznę na jej ramiączko... Obejmuję wpół ręką... Dokoła cisza... mrok poetyczny... W taką chwilę człowiek uściskałby świat cały! Panie Piotrze, pozwól pan się uściskać!

— Z przyjemnością!

Przyjaciele ściskają się serdecznie. Podróżni się śmieją, a szczęśliwy nowożeniec ciągnie dalej:

— A dla dopełnienia uczuć... dla większej, iż tak powiem, iluzyi, idzie się do bufetu i *stawia* dwa, trzy *większe*... Wtedy w głowie i w piersiach poczyna się dziać coś takiego, czego się nawet w bajce nie spotyka... Wiem, żem człowiek mały, nic nie znaczący, a zdaje mi się, że granic nie mam, że, że tak powiem, cały świat w sobie bym pomieścił!

Podróżni, patrząc na pijaniutkiego, szczęśliwego nowożeńca, przejmują się jego radością i przestają drzemać. Teraz już pan Jan ma pięciu słuchaczów, zamiast jednego. Kręci się jak na szpilkach, macha rękami i gada bezustannie. Wszyscy się śmieją, pan Jan się śmieje.

— Cała rzecz, proszę, panów na tem polega, aby jaknajmniej myśleć!... Niech licho porwie wszystkie te analizy, krytyki, logiki... Masz ochotę się napić, to pij i nie filozofuj, czy ci nie zaszkodzi!... Wszystkie filozofie i psychologie niech djabli wezmą!

Do wagonu wszedł konduktor.

Ciąg dalszy nastąpi.

połóg hrabiny, dopiero pozbył się wątpliwości, gdy mu dwie przyjaciółki hrabiny, panie Moszczeńska i hr. Rostworowska zaręczyły, że patrzały na połóg. One też zaprzysięgły ten fakt w cywilnym procesie przed sądem i dlatego prokuratorya ściga te obie panie. Na razie schroniły się one do Królestwa Polskiego.

Zkąd się wzięła Ossowska?

Hrabina, do odbycia połogu, sprowadziła z Warszawy starą akuszerkę, niejaką Cewell, która wkrótce potem umarła. Gdy przyszło do procesu cywilnego, chcąc mieć żyjącą akuszerkę na świadka swego połogu, przekupiła Ossowską, aby przed sądem zeznała, że odbierała dziecko. Ossowska też tak pod przysięgą zeznała, ale potem, przyparta do muru przez sędziego śledczego, przyznała się do krzywoprzysięstwa.

Także miała się hrabina odzywać: jeśli kiedy ten szwindel odkryją, to sobie i dziecku życie odbiorę!

Aresztowanie na sali rozpraw.

Pierwszy dzień rozprawy zakończył się dość senzacyjnie. Na wniosek prokuratora aresztowano na sali sądowej starą Knoskę, matkę tej pokojówki Knoski, która znajduje się w więzieniu śledczem pod zarzutem krzywoprzysięstwa i występuje jako oskarżona w tym procesie. Matka tej Knoski miała agitować na rzecz hrabiny i namawiać świadków do fałszywych zeznań. Stara Knoska, licząca 78 lat, z głośnym płaczem dała się odprowadzić do więzienia.

Drugi dzień procesu.

Przesłuchiwanie pokojowej.

Berlin, 27 października. Dziś przesłuchiwano obie pokojówki hrabiny, Knoskę (córkę) i Chwiałkowską, które obstawały przy tem, że synek jest dzieckiem hrabiny. Przyszło między niemi a akuszerką Ossowską do ostrego starcia. Szczegółowy przebieg rozprawy podamy jutro.

Od naszego korespondenta.

Berlin, 26 października.

Podaję wam parę interesujących szczegółów z procesu. Hrabina siedzi na ławie oskarżonych i lornetką pilnie mustruje audytoryum. Koło niej Ossowska, dalej hrabia, a za niemi w drugiej ławce, obie pokojówki.

Gdy na salę wprowadzono starą Knoskę, kobieta z płaczem podbiegła do hrabiny i chciała jej ucałować ręce, ale dozorcy na to nie pozwolili.

Podczas losowania sędziów przysięgłych obrońcy wykluczali wszystkich przysięgłych z predykatami szlacheckimi, jak *von, Ritter von, Baron* itd.

Mały Staś Kwilecki, wprowadzony na salę przez siostry, hrabianki Kwileckie, ubrany jest w biały, długi dolman, podobny zupełnie do habitu dominikanina. Spogląda niespokojnie po całem audytoryum i szuka matki, której jednak dla swego małego wzrostu nie dostrzega.

Majerowa (Parczówna) stawia się w towarzystwie swego starszego, dziewięcioletniego syna, który jest również owocem jej stosunku z kapitanem Zieglerem, zaczem ten syn jej byłby bratem młodego hrabicza.

Świadków straszna moc. Niektórzy targowali się ze sądem o dyety, jakie otrzymają za stratę czasu. Jeden świadek z Paryża pisał do sądu, że nie może przyjechać do Berlina niżej 100 franków dziennie.

Niektóre wiejskie kobiety z Wróblewa wezwane przed przewodniczącego, karmią podczas rozmowy z nim dzieci piersiami, (bo przyszły na rozprawę razem z dziećmi), co budzi szaloną wesołość w audytoryum.

Uwagę zwraca na siebie sławny pisarz niemiecki, Maksymilian Harden, który siedzi na sali i robi studya nad świadkami.

Hrabina po niemiecku mówi bardzo słabo. Tak np. na zapytanie przewodniczącego, czy wie, o co ją oskarżają, odpowiada:

„Ich will ausgeblasen werden, wenn ich weiss von solcher Sekret... wie sagt man oder... Geheimniss!"

Znaczyć to miało, że chce ducha wyzionąć i w proch się obrócić, jeśli wie co o takim sekrecie albo tajemnicy.

Ciąg dalszy nastąpi

Jak za Targowicy!

Prasa warszawska donosi o wypadku, który żywo przypomina wyuzdane czasy Targowicy. Niejaki Małyński, który niedawno odziedziczył na Wołyniu majątek Berezno, obejmujący przeszło 90.000 dziesiatyn ziemi, a nadto 2 miliony rubli w gotówce, założył się w jednym z klubów warszawskich, że za pieniądze wszystko mieć może u siebie, nawet... słynną balerynę Cleo de Merode. Zakład stanął i Małyński celem dopełnienia go, przez pewnego ajenta zwrócił się do panny Merode z propozycyą, aby za honoraryum 120.000 rubli odwiedziła go w jego dobrach. Propozycyi takiej nie odrzuca się z lekkiem sercem, to też baleryna zjechała do Berezna, chowając do kieszeni za ten „zaszczyt", jaki wyrządziła swą wizytą wołyńskiemu obywatelowi, umówione honoraryum.



Cleo de Merode.

Podajemy portret tej smutnej bohaterki, która sławę swą zawdzięcza wynalezionej przez siebie secesyjnej, zachodzącej na uszy fryzurze, w której jest jej podobno bardzo do twarzy, a która nazywa się nawet od niej fryzurą á la Cleo. Drugim stopniem do światowej sławy tej panny był jej stosunek z królem belgijskim Leopoldem, który zaniedbywał rodzinę i chorą żonę, a w sposób nieledwie brutalny afiszował się ze swoją tinglową kochanką nawet po ulicach Brukseli. Poddani nazwali go nawet z tej przyczyny Cleopoldem, co się staremu rozpustnikowi nawet bardzo podobało.

Żałujemy, że obok Cleo de Merode nie możemy podać portretu i pana Małyńskiego, który polską fortunę w tak skandaliczny sposób marnotrawi i to w czasie, gdy hakata wykupuje ziemię polską, gdy mnożą się prześladowania za przywiązanie do tej ziemi, gdy wskutek powodzi nie tylko u nas w Galicyi, ale i w Królestwie Polskiem tysiące biedaków pozostało bez dachu nad głową, bez chleba, bez ciepłego odzienia na zimę. Z jednej strony głód i nędza, z drugiej krociowe honoracye dla wyuzdanej kurtyzany. Taki pan Małyński nie zastanowi się nawet, że za te pieniądze 1000, wyraźnie tysiąc rodzin możnaby zaopatrzyć przez zimę.

Chyba i król belgijski nie składał u stóp tej historycznej hetery wspanialszych hekatomb w złocie, niż to zrobił dziedzic na Berezne. Konterfekt tego pana zasługuje na hańbiące opublikowanie w prasie, a Berezno, dzięki tak kosztownej w niem wizycie tej damulki śmiało na Zbereźno przechrzcić można.

Jeżeli przypomnimy sobie przegrany niedawno milion przez hr. Potockiego w wiedeńskim Jockey-klubie, te liczne sprzedaże majątków pruskiej komisyi kolonizacyjnej i dodamy do tego brawurową sprawkę pana Małyńskiego, to przypomną nam się żywo czasy Targowicy, gdy pierwsi w narodzie dla dogodzenia pańskim swym zachciankom sprzedawali sumienia, uczciwość i Ojczyznę!

Ludzie czy szakale?

Hyena u trumny.

O niesłychanym akcie zdziczenia obyczajów, znieważenia trupa Hajdukowej przez Łuszczewską na Czarnej wsi, pisaliśmy wczoraj. Był to fakt tak oburzający, że wielu czytelników nie chciało w niego uwierzyć. Obecnie zebraliśmy dalsze wiadomości w tej sprawie, które nasze pierwsze doniesienie w zupełności potwierdzają.

Hajdukowa, 70-letnia staruszka, umarła w piątek i pogrzeb jej miał się odbyć w niedzielę o $^1/_2$4 popoł. Owdowiała ona przed 3 laty i nie miała żadnej rodziny.

Gdy też przed pogrzebem miano już zamykać trumnę, wszedł najpierw do sionki, gdzie trumna stała na katafalku, murarz Łuszczewski i bijąc zmarłą w piersi pięściami, wołał: ja ci podaruję moje pieniądze! zabierz sobie do grobu moją ciężką krwawicę!

Słowa te należy sobie tem tłómaczyć, że zmarła była winna Łuszczewskiemu 10 koron.

Po Łuszczewskim przyszła jego żona, robotnica z fabryki cygar i zbliżywszy się do trumny, chwyciła trupa za piersi i trząsąc nim, wołała:

„Cholero jedna! oddaj mi moje pieniądze!"

Gdy obecna przy tem Julia Żychowska chciała ją oderwać od trupa, Łuszczewska zawołała do niej:

„To ty, cholero, oddaj mi za nią, a dam jej spokój!"

Następnie zdarła zmarłej pośmiertne ubranie z głowy i potargała jej stanik na piersiach, a trupem cisnęła z taką siłą, że większa część ciała wypadła z trumny i zwieszała się ku katafalkowi. Gdy ją obecni chcieli oderwać od trumny, połamała przy szamotaniu się z nimi świece.

Łuszczewska jest znaną na Czarnej wsi, a jeszcze bardziej we fabryce cygar lichwiarką. Pożycza ona pieniądze na wysokie procenta, bo bierze 4 centy od reńskiego na tydzień, co czyni przeszło 200 procent! Nadto trudni się ona handlem starych rzeczy, wyzyskując nielitościwie swych klientów. Łuszczewscy są bezdzietni, on jako murarz, a ona jako robotnica fabryki cygar, zarabiają dużo pieniędzy, a jednak chciwość tych ludzi nie zna wprost granic.

To też oburzenie w całej Czarnej wsi panuje na nich ogromne i skandaliczny

wypadek niedzielny jest do tej chwili ogólnym tematem rozmów w całej Czarnej wsi.

LISTY ZE SWIATA.

Londyn, 22 października.

(Deszcze i powodzie w Anglii. — Straty. — Okres opadów mgły. — Jaki haracz płaci Londyn za dzień mglisty. — Tegoczesna sztuka złodziejska).

Dla cudzoziemca podróż do Londynu w tej porze nie przedstawia się bynajmniej zachęcająco. Nad ojczyzną wyspiarzy roztaczają się obecnie mgły nieprzejrzane. W całym kraju panują od kilku tygodni ulewne deszcze i burze. Najwięcej szkód wyrządziły one w hrabstwach Cheshire, Yorkshire i Durham W Chiddlesborough i okolicy powódź była tak wielka, że musiał ustać ruch kołowy, a komunikacya odbywa się łódkami.

W Newcastle deszcz lał strumieniami przez 48 godzin. Ponieważ zabrakło łodzi, około 100 rodzin nie mogło się komunikować z miastem. Cały Nothumberland pod wodą. W zatoce Seaham woda poprzerywała wszystkie tamy. W pobliżu miasta Hartlepool woda pokryła na przestrzeni 8 kilometrów tor kolejowy, uniemożliwiając ruch pociągów. Rzeczka Wear uniosła do morza całe stada skopów i wieprzów, oraz zabrała zboże z pól. Kilku robotników widziało w mieście Blyty, jak na jedną z ulic wpadła wzburzona fala i uniosła 3-letniego chłopaka, bawiącego się na bruku. Jeden z robotników, umiejący pływać, rzucił się za dzieckiem i uratował je; musiał przepłynąć 500 m. W Yorkshire, Norfolk, Suffolk i Linedshire nawałnica zniszczyła zbiory na polu. Przy Scarborough wzburzone morze powyrywało całe kawały lądu. W czasie strasznej burzy w zatoce Yarosouth wietrzyca porwała 600 łodzi szkockich: wiele z nich nie zdołano uratować. Biedni rybacy pozbawieni zostali zarobku. W Berwick od tygodnia zastanowiono roboty w polu. Obfitująca w łososie rzeka Tweed spowodowała powódź, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Łososie uniosła woda na pola: wieśniacy poznachodzili ich wielkie masy w skibach rolnych.

Wspomniałem poprzednio, że Londyn pogrążony we mgłach; mamy je tu już od końca września, chociaż okres opadu mgły przypada w Londynie na czas od listopada do końca lutego. Miewamy tu rozmaite mgły; każda z nich jest niemiłą człowiekowi i szkodzi jego zdrowiu. Anglik rozróżnia mgły złe i jeszcze gorsze; do pierwszych należy czarna, do rzędu drugich mgła żółta. Niejeden z mieszkańców kontynentu przyjeżdża tu umyślnie, aby się przypatrzeć mgle żółtej. Skoro jej jednak raz zakosztuje, odbiega go chętka ponowienia widowiska.

Mgła jest nietylko niemiłym dobytkiem, ale i kosztownym.

Najwięcej strat skutkiem mgły ponoszą koleje. Pojawienie się tego niemiłego gościa muszą pociągi od stacyi do stacyi sygnalizować. Za sygnały służą małe, okrągłe petardy, przymocowywane ołowianemi klamrami do szyn. Gdy pociąg przejeżdża, naboje wybuchają, sprawiając łoskot, który ostrzega, że pociąg jest ruchu. Do innych przyjemności podróży przybywa pasażerom huk, który ich ogłusza przez cały czas jazdy. Przedsiębiorstwa kolejowe ponoszą znaczne wydatki; jedna petarda kosztuje 12 hal; w czasie jazdy zużywa się je tysiącami. Nadto dyrekcye muszą opłacać robotników, którzy się zajmują przymocowywaniem petard do szyn.

Ale nietylko koleje mają nadzwyczajne wydatki, gdy spadną gęste mgły. W każdym domu musi się w mieszkaniach palić światło przez cały dzień. Tak samo i ulice muszą być oświetlane. Na mgle zarabiają fabryki nabojów, zakłady elektryczne, gazowe i właściciele nafty. Gminę m. Londynu i mieszkańców stolicy kosztuje mgła w przeciągu 8 godzin około 75.000 funt. sterl., tj. 1.800.000 kor.

Do plag pory mglistej należą też rzezimieszki. Nigdzie też złodziejstwo kieszonkowe nie jest tak „wydoskonalone“, jak w Anglii, a osobliwie w Londynie.

Tutejsi złodzieje używają najrozmaitszych sztuczek celem uśpienia czujności policyi, względnie ofiar, na które czyhają. Oto np. na dworcu kolei zjawia się elegancka dama, niosąca zgrabną kasetkę z maszynką do pisania. W poczekalni siada na krześle i bagaż ustawia wśród innych pakunków. To akt kradzieży. Kasetka bowiem jest bez aparatu, ma dno ruchome z kleszczami. Skrzynką tą nakrywa obcą torebkę, czy jaki pakiet i uchodzi najspokojniej w oczach podróżnych.

Do „łowienia“ drobnych przedmiotów: kosztowności, pieniędzy itd. służą laski i parasole, których rączki są ze smoły, kitu itp., do których przedmiot łatwo się przyczepia. Do ukrywania skradzionych przedmiotów służą płaszcze z ukrytymi haczkami, zarękawki bez podszewki, buty z pustymi obcasami, ptaki na kapeluszach, próżne wewnątrz.

Złodziej przychodzi do jubilera i ogląda np. pierścionki i kupuje jeden, a drugi przytwierdza za pomocą plastra z wosku w ukryte miejsce pod ladą. Na drugi dzień przychodzi kupować broszkę. W czasie, gdy mu kupiec wydaje resztę, złodziej zabiera ukryty wczoraj pierścień, którego nikt w ciągu dnia nie zauważył.

Niebezpiecznie jest w dniu mglistym służyć przechodniowi ogniem. Trafiają się złodzieje, którzy mają w cygarniczce ukryte otwory i w chwili zapalania cygara wydmuchują przechodniowi pieprz lub paprykę w same oczy. Oślepiony chwyta się naturalnym ruchem za oczy, a złodziej wyrywa mu zegarek i pugilares.

Niebezpiecznie jest w Londynie omijać dwóch przechodniów. Ci rozstępują sie, ściskają ofiarę, zakneblowują usta i obdzierają. Dzieje się to wszystko w biały dzień. Wobec wielkiego postępu i rozwoju „sztuki złodziejskiej“ cudzoziemiec w Londynie musi się na każdym kroku mieć na baczności. *J. W.*

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 28 października.

KALENDARZ.

Dziś we środę Szymona. — Jutro we czwartek Narcyza. — Pojutrze w piątek Marcela.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Ludka“ krotochwila w 4 aktach P. Vebera.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Dzieci Waniuszyna“ sztuka w 4 aktach M. Najdienowa.

W ludowym: „Dom waryatów“ farsa w 3 akt. K. Laufra.

Posiedzenia. W sali Rady miejskiej posiedzenie Rady o godz. 5 po poł.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 29 października br. o godz. 5 wiecz. w sali rat.

Komitet Pań urządza kwestę na cmentarzu krakowskim w dniu 1 i 2 listopada br. obok grobu weteranów z r. 1830/31 i 1863/64 na korzyść Przytuliska uczestników powstania 1863/64 roku.

Kwestować będą przez obydwa dni:

Od godz. 9—10 rano Wp. Stanisławowa Koszyk; od 10—11 Wp. Mecenasowa Tadeuszowa Bednarska; od 11—12 Wp. hrabina Janowa Mieroszewska; od 12—1 Wp. Marya Hupkowa; od 1—2 w poł. Wp. dr Lina Borzęcka; od 2—3 popł. Wp. rejent. Edmund. Klemensiewiczowa; od 3—4 Wp. prof. Aniela Miklaszewska; od 4—5 Wp. Marya Morawska; od 5—6 wiecz. Wp. Zofia Jordanowa; od 6—7 Wp. prezes. Marya Turska.

Wieczór gimnastyczny odbędzie się w tutejszym Sokole w niedzielę dnia 8 listopada br.

Na program złożą się ćwiczenia członków młodszych, grona nauczycielskiego, szermierka i inne.

Zapomoga rządowa dla powodzian powiatu krakowskiego (bez miasta Krakowa) została już do drobnej sumy wyczerpaną. Wynosiła ona ogółem 55.000 K, z czego 34.000 K obróciło starostwo na zakupno żyta, owsa i wyki do siewu jesiennego, reszta zaś wydaną została na doraźne zapomogi, na reperacyę budynków, na reperacyę pieców i studzien, zerwanych wałów, na osuszenie gmin, a nareszcie na pokrycie wydatków podczas akcyi ratunkowej w czasie samej powodzi.

Powyższe daty podajemy do publicznej wiadomości wskutek licznych zapytań, z jakimi się do nas w tej sprawie zwracano.

Z działalności szpitala Bonifratrów. W szpitalu Bonifratrów od 1 stycznia do 1 października r. b., przyjętych było 777 chorych, z tych opuściło szpital wyleczonych 592, z polepszeniem 92, niewyleczonych 18. W przeciągu tego czasu w ambulatoryum udzielono bezpłatnej pomocy lekarskiej 18258 osobom; w liczbie tej było: 9043 z Krakowa, 3127 z Podgórza i 6088 z dalszych okolic. Ekstrakcyj zębów wykonano 17380.

Ślub p. Witołda Jastrzębiec Chylewskiego z panną Zofią Wójcicką, córką sekretarza teatru m. znaną autorką sztuk, grywanych z powodzeniem i na naszej scenie, odbędzie się w Krakowie w kościele św. Krzyża dnia 4 listopada o godz. 11 rano.

W szkole przemysłowej rozpocznie się dziś we środę dnia 4 listopada b. r. specyalny kurs 5 miesięczny dla czeladników zawodu dekoracyjnego malarstwa.

Dla braku miejsca przyjętych być może uczestników najwyżej 7. Nauka ta jest bezpłatna.

Zapisywać się na obydwa kursy można w dniach 31 października i 1 listopada między godz. 10 a 12 przed południem w kancelaryi Dyrekcyi szkoły, ulica Gołębia l. 20.

Panny telefonistki w Krakowie, nie wszystkie, ale niektóre, nie odznaczają się zbytkiem grzeczności i dobrego wychowania. Wczoraj np. mieliśmy z taką panną małą kontrowersyę, a właściwie my tylko musieliśmy słuchać, jak taka diwa od telefonu na zwrócenie jej uwagi, że źle połączyła, zawołała w odpowiedzi: „niech pan tak nie wrzeszczy!“ Zwróciliśmy się do dyrekcyi poczty, aby tej pannie wpłynęła uspokajająco na nerwy i wytłomaczyła różnicę między mówieniem a wrzeszczeniem, a przedewszystkiem, aby nauczyła te panny łączyć należycie.

Nowe połączenie tramwajowe. Dyrekcya tramwaju krakowskiego sieć szyn w Rynku przed Hawełką poczęła tak przerabiać, aby wozy nadjeżdżające z linii A—B mogły prosto zjechać w ulicę Sławkowską i — jak się dowiadujemy — ma Dyrekcya zamiar zaprowadzić bezpośrednią komunikacyę wozów między mostem podgórskim a ul. Długą. Dzisiaj komunikacya taka odbywa się tylko przy dwukrotnem przesiadaniu się w rynku.

Na linii całej Rynek-Park dra Jordana kursuje tylko jeden wóz. Czy to trochę nie za wiele.

Znalezienie zwłok dra W. Tyszkiewicza. W tak zwanym lasku cygańskim, niedaleko Bielska, znaleziono onegdaj zwłoki zaginionego przed kilkoma tygodniami lekarza, hr. Tyszkiewicza, za którego wykrycie policya wyznaczyła nagrodę. Śledztwo sądowe wyjaśni zapewne tajemniczą śmierć, albo ofiary mordu, albo samobójcy.

Ucieczka trzech więźniów z pociągu w pełnym biegu. W niedzielę 25 bm. zdarzył się między Moderówką a Jasłem ciekawy wypadek. W samo południe wyskoczyło z pociągu, będącego w pełnym biegu, trzech więźniów, eskortowanych przez żandarma i uciekło w gęste łoziny, rosnące obok toru. Żandarm, spostrzegłszy, ucieczkę wstrzymał pociąg i puścił się w pogoń za nimi, ale bezskutecznie. Za uciekinierami urządzono po okolicznych lasach obławę, która jednak do wczoraj wieczór nie wydała rezultatu. Dziwna rzecz, że żandarm nie spostrzegł zaraz amatorów wolności w kajdankach i że pozwolił im wyfrunąć na świeże powietrze.

Z sali sądowej.

Kraków 27 października.

Zelżenie policyanta. Przed trybunałem w tut. sądzie kraj. karnym, któremu przewodniczył p. radca Ursel, stanął jako oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego Jakób Langer, 19-letni czeladnik piekarski, broniony przez p. adw. dra Drobnera. Oskarżony miał się dopuścić zarzuconej mu zbrodni przez to, że dnia 14 lutego b. r. żołnierza policyjnego Ignacego Tracza, interweniującego przy pewnej awanturze przy ul. św. Estery zelżył słownie, a następnie, uderzywszy go pięścią w kark, wyrzucił go za drzwi bramy. Oskarżony tłómaczył się tem, że był zupełnie pijany, co potwierdził jeden ze świadków pod przysięgą. Zaciekawienie na sali wzbudziło oświadczenie świadka Ludwiki Strycharzowej, która w żaden sposób nie chciała złożyć przysięgi, mówiąc, że nigdy nie przysięgała, więc i dzisiaj przysięgać nie będzie. Przewodniczący objaśnił ją, że są sposoby, którymi można ją zmusić do przysięgi, lecz prokurator p. dr Geisler i obrońca oskarżonego dr Drobner zgodzili się, by przesłuchać Strycharzową bez przysięgi. Trybunał uwolnił oskarżonego od zarzuconej mu zbrodni gwałtu publicznego, skazał go tylko za obrazę słowną na 10 dni aresztu.

Z życia małżeńskiego. Od dłuższego czasu pożycie małżeńskie kupca Kaspra Legutko w Brzesku nie było szczęśliwe. Żona jego niejednokrotnie opuszczała swego męża na całe noce i dopiero rano wracała do domu. Rozumie się, że Kasper Legutko nie mógł tego znosić obojętnie i z tego powodu były częste kłótnie i swary w domu Legutków. Nie wiadomo, z jakiego powodu(?) wydał sekretarz gminy polecenie policyantom miejskim, aby Legutkę, jeżeli ten rozpocznie kłótnię ze żoną, przyprowadzili do urzędu gminnego. Przed kilku miesiącami przyszła rano do domu pewnego dnia żona oskarżonego po spędzonej nocy za domem zabłocona, czem rozgniewany Legutko począł jej czynić ostre wyrzuty. W tej chwili wpadli policyanci do jego mieszkania i gwałtem wyprowadzili go z domu, a następnie, związawszy go jak barana rzucili go na wóz i w ten sposób w tryumfie odwieźli go do urzędu gminnego. Prokuratorya państwa na skutek doniesienia oskarżyła Legutkę o zbrodnię gwałtu publicznego, którego dopuścił się przez stawienie oporu policyantom.

Dodać trzeba, że biedny Legutko przesiedział się w areszcie 3 dni bez chleba i wody a tylko jego dzieci ukradkiem przez okno dostarczały mu pożywienia.

Oskarżonego bronił p. dr Drobner. Trybunał skazał Legutkę na 3 tygodnie więzienia za zbrodnię gwałtu, której dopuścił się przez to, że w drodze kopał policyantów.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Widmo w górach. Podczas mgły w górach turyści bywają nieraz świadkami dziwnego zjawiska, znanego pod nazwą „widma górskiego“.

Zdarza się nieraz, że gdy z czeluści skalnej biją gęste opary mgły, a turysta stanie twarzą do nich obrócony, słońce zaś, chylące się ku zachodowi, z tyłu go oświeca, nagle spostrzega wśród mgły przed sobą straszne, *groźne widmo w postaci olbrzyma*, z głową okoloną świetlnymi promieniami o barwach tęczowych. Widmo to naśladuje każde poruszenie turysty, w miarę, jak on się zbliża, biegnie i ono ku niemu, przyczem maleje, ale staje się coraz wyraźniejsze, aż niespodzianie znika.

Wytłómaczenie tego rzadkiego zjawiska jest bardzo prostem. Polega ono zupełnie na tem samem prawie załamywaniu się promieni światła, co tęcza, przyczem ściana gęstej, wydobywającej się z czeluści mgły, jest niejako tem zwierciadłem, na które padają promienie i, rzucając na mgłę kontury turysty, zjawisko to powodują.

„Widmo górskie“ oprócz na górze Brocken w Harzu, gdzie jest nie rzadkie, obserwowane też bywa w Dolomitach tyrolskich. W naszych Tatrach i Karpatach bywało także nieraz obserwowane, zwłaszcza na przełęczy Zawratu.

SEJM.

Lwów, 27 października. Na dzisiejszem posiedzeniu załatwiono szereg drobniejszych spraw. Stósownie do wniosku Maissa uchwalono wezwać rząd do gruntownej rekonstrukcyi salin galicyjskich.

Weryfikowano wybór p. Kraińskiego.

Kazimierz hr. Badeni referował sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyi. Nad Zakopanem, wobec petycyi gminy, wywiązała się dłuższa dyskusya, poczem Sejm uchwalił wnioski komisyi budżetowej.

Dyskusya generalna nad budżetem.

P. Romanowicz wskazuje, że w 1905 r. trzeba będzie wobec wzrostu wydatków — uchwalić *nowe dodatki krajowe*. Następnie omawia potrzebę rozszerzenia samorządu Galicyi i zapowiada, że stronnictwo demokratyczne wystąpi w stosownej chwili z dokładnym programem samorządu.

P. Oleśnicki skarży się na upośledzenie Rusinów, na prowokacye wszechpolskie (jak wiec narodowy i Zlot Sokołów we Lwowie!) i wobec autonomii kraju, żąda autonomii narodów.

Następnie ks. biskup Pelczar ubolewał nad upadkiem dworów, cieszył się rozwojem oświaty, omawiał kwestyę socyalną, religijną i narodowościową, potępiając Rusinów za ich roszczenia, a nawołując do wzajemnej zgody, kończy: naród polski i ruski, to małżeństwo, rozwód między nimi niemożliwy, a separacya szkodliwą dla obu stron. P. Cieński krytykował urzędy administracyjne i polityczne, ks. Stojałowski potępiał *zbyt lojalną politykę większości wobec rządu*. Na końcu wziął w obronę Rusinów, za co posłowie ruscy go oklaskiwali.

P. Jabłoński żalił się na niewykonywanie przepisów przez władze, a p. Małachowski wskazywał na ciężary, ponoszone przez większe miasta w sprawie dobroczynności publicznej, na konieczność wynagradzania gmin za pewne świadczenia rządowe. Wniosek p. Fruchtmana o wynagrodzenie miast, za mające być w 1910 zniesione *prawo propinacyjne* odesłano do komisyi gminnej.

O 1 w nocy marszałek zamknął posiedzenie.

Lwów, 27 października. **Klub ruski uchwalił po sprawozdaniu komisyi szkolnej w sprawie gimn. ruskiego, które przyjdzie na jutrzejszy porządek dzienny Izby, złożyć odpowiednie oświadczenie, poczem wszyscy posłowie ruscy urządzą secesyę.**

Telefonem i Telegrafem.

Przełom na Węgrzech.

Losy hr. Tiszy.

Budapeszt. 27 paźdz. **Hrabiemu Tiszy można postawić horoskop, że runie, jak runął Khuen.**

Hr. Apponyi, nie chcąc godzić się na dalsze ustępstwa wojskowe, **wystąpił z partyi liberalnej** i pociągnie do 40 posłów za sobą.

Partya liberalna zwołuje pełne posiedzenie celem omówienia programu wojskowego.

Humanitarne rozporządzenie w wojsku austrowęg.

Wiedeń, 27 października. **Od 15 listopada rozporz. cesarskiem zniesione zostają w wojsku straszliwe kary „Anbinden“** (zawieszanie na **słupku**, przyczem żołnierze omdlewali z bólu) i **zakucie w szpangi.** Tylko w służbie polowej kary te mogą być jeszcze stosowane, ale i w tym wypadku osobne przepisy mają zapobiec narażaniu zdrowia żołnierzy.

O wiwisekcyę.

Wiedeń, 27 paźdz. Lekarze wiedeńscy na zgromadzeniu Izby lekarskiej atakowali ostro namiestnika Kielmannsegga, że nietylko nie odpowiedział na zarzuty w sejmie, czynione lekarzom, ale je sam potwierdzał.

Izba uchwaliła zwołać **ogólne zebranie lekarzy,** a członkowie Rady sanitarnej mają złożyć mandaty.

Zebranie studentów medycyny wobec rektora i wielu profesorów założyło protest przeciw niepowołanej krytyce — a po zebraniu studenci urządzili namiestnikowi kocią muzykę.

Sejm czeski odroczony.

Praga, 27 paźdz. Marszałek pod pretekstem, aby dać komisyom czas do pracy, odroczył posiedzenie sejmu na nieoznaczony termin.

Sułtan chce wojny!

Konstantynopol, 27 paźdz. Sułtan oświadczył, że projektu reform Austryi i Rosyi przyjąć nie może i woli raczej wojnę z Bułgaryą.

W teatrze miejskim dnia 28 b. m. **„Ludka“** krotochwila w 4 aktach Piotra Veber'a, przekład Emilii Śliwińskiej.

Dupont	Pp. Zelwerowicz
Castillon	„ Sobiesław
Francolin	„ Przybyłowicz
Daburon	„ Walewski
Pan Bru	„ Jednowski
Ludka	„ Rutkowska
Pani des Ech nguettes	„ Senowska
Renata	„ Dulębianka
Pani Marcheson	„ Sulima
Pani Bru	„ Wolska
Julia	„ Czechowska J.

Módlmy się za dusze zmarłych

książeczka zawierająca: koronkę, nowennę i modlitwy na każdy dzień tygodnia (z aprobatą) cena egz. 20 hal. Dla sprzedających wysoki rabat! **Nowenna do opatrzności Boskiej** (z aprobatą) do nabycia w handlu artykułów treści religijnej 1 egz. 6 hal.

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (390-69-300)

Saki, żakiety, boa

pokrycia na futra

w największym wyborze poleca na obecną porę

MAGAZYN

spadkobierców WANDY HOROWICZOWEJ

pod zarządem

Leopolda FADENA w Krakowie

przy ulicy Floryańskiej L. 26, I. piętro.

Ceny możliwie niskie. 465-4-10

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Umbry na lampy, umbrelki na świece, bibułki kolorowe, gładkie i deseniowe. Wszelkie przybory biurowe i kancelaryjne. Papiery listowe kraj. i zagran. w najnowszych fasonach i największym wyborze, polecają najtaniej

Janeczek i Woyciechowski 392

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Ostrzeżenie!

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie! (327-18-20)

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI

Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.

Najświeższy

PORTRET OJCA ŚW.

Piusa X.

fototypię wielkości $^{60}/_{80}$ ctm. po cenie Koron 5, wykonaną w Rzymie, można nabyć w magazynie przyborów kościelnych

St. Przybylskiego

Kraków, Rynek, A-B 46.

również **bukiety**, liście i kwiaty metal. (Nowość). **Szopki** złoż. z 18 figur itp. (446-3-6)

Panna uzdolniona w krawieczyźnie i w białem szyciu poszukuje pracy w prywatnych domach. Zgłosz. Smoleńsk l. 15, II. p. u W-nej p. Palczewskiej.

Kupuję

stare fortepiana, pianiny i harmonie. Garncarska 8. parter w podwórcu na lewo. (475-1-2)

SZKOŁA

jazdy konnej

FERDYNANDA

TARGOWSKIEGO

założona w roku 1891

w ujeżdżalni pod Kapucynami, zaopatrzoną została w zupełnie nowe doborowe konie wierzchowe. Lekcye dla Pań, Panów i dzieci odbywają się codziennie od godz 9. do 12. przedpoł. i od 3. do 7 wieczorem. (461-4-10)

Pierwsze Krakowskie Biuro Transportu mebli

W. BUJAŃSKI

w Krakowie, Hotel Drezdeński, Telef. Nr. 19,

DOM BANKOWO-KOMISOWY i BIURO SPEDYCYJNE

Członek międzynarodowego Stowarzyszenia Transportu mebli.



Przewozi meble bez opakowania własnymi wozami patentow., w miejscu, koleją i drogą kołową z gwarancyą za uszkodzenia. **Biuro podróżne** wydaje bilety okrężne (Rundreisekarten). Przyjm. paszporty do wizy i wszelkie dokumenta do legalizacyi, wyrabia uwolnienia od cła wchodowego tak w kraju jak zagr.

KANTOR WYMIANY. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi. 468-2-3

Magazyn Józefa Rudnickiego

w Krakowie, Rynek główny, Linia A-B.

Otrzymał w wielkim wyborze towary **jesienne i zimowe** i takowe poleca:

Bieliznę trykotową i wełnianą — **Koszule** frakowe, dzienne i kolorowe — **Buciki** i pantofelki pokojowe — **Kalosze** rosyjskie i bostońskie — **Rękawiczki** w rozmaitych odcieniach — **Krawaty** angielskie itp.

(445-8-15)

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską** własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 391-113-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Wiślna l. 2.

(363-111-300)

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. **J. KALANDYK** w Krakowie, ul. Długa 19. (215-26-)

Kupuję używane meble

wszelkich gatunków po najprzystępniejszych cenach i sprzedaje także nowe meble oraz całkowite urządzenia kuchenne po najniższych cenach

OSIAS HERBST

Starowiślna 20. (466-3-5)

Młoda niemka udziela lekcyi pod nader przystępnymi warunkami. Adres: Marta Richter, ul. Bosacka 11, II. p. 464-3-3

LAMPKI na groby

cmentarne nabywać można u

JANA ERKERA

Kraków, Szewska 3.

Przyjmuje też lampki do nalewania. (449-6-6)

Miód — patoka!

Naturalny pod gwarancyą, czysto pszczelny, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w blaszankach 5 kilowych po 6 koron. MIÓD do picia wyborny w beczułkach dębowych 4 litrowych po 5 koron 50 hal. wysyła cały rok, opłatnie do każdej poczty wszystko za zaliczką. Pasieka Adama Górskiego p. Siemikowce koło Denysowa. Przy większym odbiorze znacznie taniej. (469-2-6)

Zastawione brylanty perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (394-88-300)

Czeladnika

siodlarskiego potrzeba zaraz do warsztatu siodlarsko-rymarskiego 421

Edwarda Mücka

ul. Zwierzyniecka 3.

Prywatne obiady

zdrowe i smacznie przyrządzone dostać można po bardzo przystępnej cenie przy ul. Sławkowskiej l. 6, M. S. II. p., drzwi II. (437-8-8)

ZNAKOMITY FRYZYER

K. ROMAN

Kraków, Szewska 21, poleca się Sz. Publiczności. (363-10-15)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150